

Henryk Witczyk

Widzieliśmy Pana - jak?

Verbum Vitae 16, 7-13

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIDZIELIŚMY PANA – JAK?

„Widziałam Pana” – oznajmia Maria Magdalena apostołom (J 20,18). Jedenastu apostołów, do których Jezus przyszedł wieczorem w dniu zmartwychwstania, mówi do Tomasza: „widzieliśmy Pana” (J 20,25). W ostatnich latach wiele dyskutuje się nad zmartwychwstaniem Jezusa i związanych z nimi ukazywaniami się uwielbionego Pana uczniom. Stawia się często pytanie, na czym swej w istocie polegały spotkania uczniów bądź ewangelicznych kobiet ze zmartwychwstałym Jezusem – Panem? Jak oni wszyscy widzieli uwielbionego Jezusa? Jak w kontekście wielkiej tradycji biblijnej o różnorodnych manifestacjach Boga i formach komunikowania się z Nim, należy postrzegać nowotestamentowe opowiadania o chrystofaniach? Czy miały one charakter przeżyć czysto wewnętrznych, subiektywnych, czy przeciwnie – zewnętrznych i obiektywnych (intersubiektywnych)? Analiza egzegetyczno-teologiczna tych fragmentów Pisma Świętego, w których jest mowa o spotkaniu człowieka z Bogiem, dokonującym się przy udziale zmysłu wzroku winna pomóc w dalszym szukaniu prawdy dotyczącej podstawowej prawdy wiary chrześcijańskiej, a wyrażonej w najstarszym bodaj credo: „widziałam Pana”; „widzieliśmy Pana”.

W pierwszej części ks. Janusz Lemański analizuje perypetę Rdz 28,10-22 o widzeniu Jakuba w Betel. Sanktuarium w Betel, ważny ośrodek kultowy Izraela z okresu podzielonej monarchii, postrzegane od czasów szkoły deuteronomistycznej jako konkurencyjne wobec Jerozolimy, na nowo stało się nie tylko uznanym ośrodkiem kultu Jahwe (por. Am 7,10-15), ale i miejscem, w którym Jakub i jego potomni otrzymali obietnicę współudziału w błogosławieństwie udzielonym Abrahamowi, „wspólne-

mu” protoplaście narodu wybranego. Spotkanie z Bogiem – widzenie Boga – stoi u podstaw kultu sprawowanego w Betel oraz związane jest z darem błogosławieństwa.

Z kolei tematem Bożego i ludzkiego patrzenia, o którym mowa w Wj 2,11-25, zajmuje się ks. Dariusz Działosz. Autor podkreśla, że Bóg Biblii nie tylko się objawia, ale sam „patrzy” i widzi sprawiedliwość i niesprawiedliwość, radość, ale także ból i cierpienie człowieka. Konsekwencją Bożego widzenia tego, co się dzieje na ziemi, są Jego zbawcze interwencje – gdy są łamane ustalone przez Niego reguły sprawiedliwości.

Jakie konkluzje płyną ze świadectw o prorokach, jako tych, którzy potrafili widzieć obecność i dzieła Boga w historii? – pyta o. Wojciech Popielewski. To, co sły- szy i widzi każdy, prorok potrafi zinterpretować. Dzięki prorokowi (zwanemu także „widzącym”) to, co pozornie zwyczajne – bieg codziennych wypadków – jest oglądane „oczami Boga”, z Bożej perspektywy; często wydarzenia stają się wręcz znakami czasu (karą za określone grzechy czy wypełnieniem obietnicy). Życie człowieka i dzieje całego ludu – dzięki prorockiemu widzeniu – są odkrywane jako przestrzeń działania Bogiem. Ludzka historia przestaje być postrzegana jako niezrozumiały splot wydarzeń. Widziana oczyma proroka staje się historią zbawienia. Każdy z nich uczy, jak odkrywać Boga obecnego w wydarzeniach; jak odczytywać wielki plan Boga dla Izraela i dla innych narodów; jak własne życie czynić częścią tego zamysłu miłości.

Wyrażenie „*ujrzeć/widzieć oblicze Boga*” bardzo często pojawia się w Psalmach. Jak pisze ks. Tomasz Tulodziecki, znaczy ono najpierw tyle, co wierzyć w Boga, którego tak naprawdę zobaczyć nie można. Dalej ich znaczenie zawiera się w modlitwie na miejscu świętym oraz na sprawowaniu tam uroczystej liturgii, ufając, że Bóg tam jest i przyjmuje dar ludzkiej obecności. Z pewnością zwrot „*ujrzeć/widzieć oblicze Boga*” występujący w Psalmach i innych tekstach ST (por. także Iz 40,5; 35,2; 52,10) to również wyraz głębokiej wiary w to, że kiedyś nastąpi czas zjednoczenia z Nim. Rzeczywiście, Jahwe da poznać

swoje oblicze zbawionym, gdy przyjdzie sędzić Izraela na końcu czasów. To właśnie teksty Psalmów mówiących o oglądaniu Boga twarzą w twarz stanowią podłoże wypowiedzi nowotestamentalnych, zwłaszcza u św. Pawła: „*Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany*” (1 Kor 13,11-12; por. 2 Kor 3,18).

Drugą część numeru otwiera artykuł ks. Artura Maliny, w którym autor zajmuje się podkreślanym przez ewangelistów faktem widzenia Ducha Świętego – Jezus podczas chrztu w Jordanie widzi Go zstępującego. Decydujące dla dobrego rozumienia tego zjawiska jest połączenie tego widzenia z wyznaniem Ojca na temat synostwa Bożego Jezusa. Przez zstąpienie i przyjście Ducha Świętego to niezwyklej wagi wyznanie jest w sposób całkowicie jednoznaczny odnoszone do Jezusa, a zarazem wyjaśniane. Autor słusznie zwraca uwagę, że to nie postać Ducha Świętego została porównana do gołębicy, ale sposób Jego przychodzenia (zstępowania) – precyzyjnie na Jezusa, i tylko na Niego. To właśnie dlatego Jezusowi w pełni przysługuje zaszczytny tytuł, nadany Mu przez Boga: „Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami” (Mt 1,23; por. Mt 28,20). Osobą, która widzi Ducha zstępującego, jest Jezus. Znamienne, że według św. Jana ewangelisty także prorok, Jan Chrzciciel.

Kilka razy Jezus w czwartej Ewangelii wyznaje, że widzi Ojca (J 6,62; J 1,18; 12,45; 14,9), i że tylko On Go widzi (1,18; 6,45-46). Uczniowie widzą Jezusa, a Boga jako objawiającego się w Jezusie (14,9). W Ewangelii św. Jana – jak trafnie pisze Anna Kuśmirek – „widzenie” dokonuje się na dwóch płaszczyznach: fizyczne widzenie oczami ciała (widzenie Jezusa i tego, co On czyni); duchowe widzenie albo wiara. Ci, którzy fizycznie widzieli Jezusa Chrystusa, dochodzą także do rozpoznania – już mocą wiary – dokonującego się w Nim objawienia Boga.

Z kolei ks. Andrzej Posadzy podjął ważną i potrzebną polemikę z tezami Gerda Lüdemanna, który skupia się na rekonstrukcji wewnętrznych przeżyć świadków chrystofanii. Dla niego ukazywanie się Chrystusa zmartwychwstałego nie były niczym innym, jak pewnym „wydarzeniem psychicznym”, dokonującym się „wewnątrz” uczniów. Pozbawione były wszelkiej realnej treści i były wytworem ludzkiej psychiki. Według autora zdanie „On zmartwychwstał” jest „myślą wiary, dla której nie istnieje chyba żadna teoria poznania”. Autor artykułu wykazuje, że niezasadnione jest utożsamienie ukazania się Jezusa „więcej niż pięciuset braciom” z wydarzeniem Zesłania Ducha Świętego, jak czyni to G. Lüdemann. Powód jest oczywisty: Łukaszczyński opis tego wydarzenia pozbawiony jest wszelkich cech właściwych opowiadaniu wielkanocnemu (brak w nim momentu ukazania się Chrystusa). Równie istotne jest to, że w pierwotnych tekstach wielkanocnych brak jest wspomnienia obecności Ducha Świętego. Również nazwanie „kolektywną halucynacją” faktu ukazania się Zmartwychwstałego „więcej niż pięciuset braciom” jest mocno nietrafne. Doświadczenia wielkanocne, opisywane w Nowym Testamencie, są od siebie niezależne i nie można dostrzec, aby jedno wpływało na drugie. Poza tym spotkania apostołów ze Zmartwychwstałym zawsze łączyło się z konkretnym orędziem (zob. Ga 1,15-16; 1 Kor 9,1; Dz 9,4-6).

Jakie zająć stanowisko wobec tak zaprezentowanych problemów? Celem Lüdemanna było przybliżenie wiary w zmartwychwstanie Jezusa współczesnemu człowiekowi. Błędem, który egzegeta popełnił to podniesienie do rangi kryterium świadomości dzisiejszego człowieka, który bez spojrzenia historycznego próbuje oceniać wydarzenia. Autor z góry rozstrzyga o wynikach przeprowadzonych przezeń badań egzegetycznych a nowożytny obraz świata podnosi do rangi faktycznego *apriori*. Lüdemann odrzuca wszelkie próby interpretacji zmartwychwstania jako działania Boga wobec Ukrzyżowanego, nazywając je „supranaturalizmem”, „wysublimowanym fundamentalizmem” lub „biblicyzmem”.

Teolog twierdzi, iż nie chce pozbawić chrześcijaństwa historycznego fundamentu, jakim jest osoba Jezusa Chrystusa. Według niego „człowiek Jezus” jest „podstawą wiary” i „śladem Boga w naszym życiu”. Można, zdaniem autora, zachować istotę wiary, jaką jest osoba Jezusa Chrystusa, usuwając „jedynie” zmartwychwstanie z jej podstaw. Innymi słowy, Lüdemann jest przekonany o możliwości wiary chrześcijańskiej przy jednoczesnej rezygnacji z historycznych wartości świadectw wielkanocnych.

Z powyższymi tezami trudno jest się zgodzić – konkluduje ks. Posadzy. Jasne jest, że chrystofanie nie są faktami, które można udowodnić w drodze analizy historyczno-krytycznej. Stanowią jednakże najlepsze wytłumaczenie radykalnego zwrotu, jaki dokonał się w uczniach po wydarzeniach Wielkiego Piątku. Według Lüdemanna orędzie o zmartwychwstaniu Jezusa miało swoje źródło w wizjach Piotra i Pawła. Jednak świadectwa Nowego Testamentu potwierdzają coś wręcz przeciwnego: ukazywania się Zmartwychwstałego (wizje Piotra i Pawła) mają swoje źródło w rzeczywistym zmartwychwstaniu Jezusa jako eschatologicznym czynie Boga wobec Ukrzyżowanego. Apostołowie nie są „twórcami” wiary w zmartwychwstanie. Jej przyczyną sprawczą jest Jezus, który został na ich oczach ukrzyżowany i pogrzebany, ale równocześnie został wskrzeszony przez Boga i żyje, objawiając się w nowej postaci, jako Pan.

Temat widzenia w Listach św. Jana bada o. Adam Sikora. Czasowniki *horao* i *theomai* są w nich używane jako synonimy, w odniesieniu do rzeczywistości transcendentnej: Boga, uwielbionego Jezusa oraz miłości Boga znajdującej swoje urealnienie w dziecięctwie Bożym wierzących. W 1 J 4,12 i 20 mowa jest o „widzeniu” naturalnym, „widzeniu” człowieka w jego doczesnym życiu, „widzeniu”, które zgodnie z całą tradycją biblijną uniemożliwia zobaczenie Boga. Przyczyną wykluczającą takie widzenie jest zarówno kondycja właściwa człowiekowi w wymiarze historycznym, jak i popełniane grzechy, głównie przeciwko miłości Boga i bliźnich. W 1 J 3,1 mowa jest o „widzeniu” przejawów działania Bożego, możliwym dzięki obdarze-

niu wierzących darem miłości. Jest to widzenie związane z łaską wewnętrznego rozeznania brakującemu światu, który nie poznał też Jezusa (3,1b). Natomiast w 1 J 3,2 mowa jest o widzeniu eschatologicznym, widzeniu doskonałym ludzi zbawionych, którzy kontemplować będą wieczną chwałę Jezusa; w 1 J 3,6 „widzenie” dotyczy wymiaru duchowego, wewnętrznego rozpoznania w wierze boskiej chwały Jezusa, a w 3 J 11 „widzenie” jest równoznaczne z trwaniem w jedności z Bogiem. Warunkiem zjednoczenia jest wyeliminowanie grzechu. W sumie św. Jan mówi o dwóch rodzajach „widzenia Boga”, a mianowicie o „widzeniu” w wymiarze historycznym, niedoskonałym i częściowym, możliwym dzięki wierze (1 J 3,1.6; 4, 12.20; 3 J 11) oraz w wymiarze eschatologicznym (1 J 3,2). „Widzenie” eschatologiczne jest pełnym, ostatecznym stanem kontemplacji Boga „twarzą w twarz”, kontemplacji Boga „takim, jaki jest”.

W trzeciej części numeru zamieszczone są artykuły analizujące temat widzenia w tradycji patrystyczno-teologicznej. Ks. Krzysztof Bardski wyjaśnia, jak Ojcowie rozumie widzenie tajemnicy, która objawia się w symbolu: symbol – ikona tajemnicy. Swą analizę opiera na przykładzie symbolu łuku, drzewa i skrzydeł. Jak każdy symbol, również luk może być odczytywany zarówno pozytywnie jak i negatywnie. Gdy w kontekstach biblijnych mowa jest o lukach w rękach nieprzyjaciół (np. Ps 11,2; 37,14; itd.), wówczas tradycja zaprasza nas do interpretacji tego motywu literackiego Biblii w świetle *mysterium iniquitatis*, jako ukrytych przewrotnych zamiarów i mocy grzechu. Trzy symbole biblijne – skrzydła, drzewo, luk – w świetle starożytnej i średniowiecznej ponaddosłownej interpretacji Biblii w tradycji Kościoła odsłaniają przed nami ukryte rzeczywistości duchowe, które sięgają tajemnicy Boga i człowieka. Dzięki symbolowi to, co niewidzialne, staje się widzialne. Podobnie rzecz się ma z metaforą – to, co można opisać przy pomocy dyskursu teologicznego, zostaje zobrazowane również przy pomocy metafory.

Widzenie Boga – w myśli św. Augustyna – połączone jest z szukaniem Prawdy, a ta jest tożsama z Bogiem, jak

zauważa ks. Augustyn Eckmann. Szukany i odnajdywany (oglądany) Bóg czyni duszę człowieka szczęśliwą. Ta najlepsza i najważniejsza sfera w człowieku – naznaczona grzechem czyli nieszczęściem dusza – staje się szczęśliwa na tyle, na ile nie tylko szuka, ale i kontempluje Boga-Prawdę.

W świetle współczesnej myśli teologicznej, którą przybliża ks. Janusz Chyła, widzenie Boga jest „prawdziwym pragnieniem człowieka”. Bóg na nie odpowiada poprzez tajemnicę Wcielenia swego Syna. Widząc Słowo wcielone człowiek widzi niewidzialnego Boga. Chrystus nie przestaje objawiać się w Ikonie, jaką jest Jego Kościół – na obliczu Kościoła głoszącego Ewangelię, sprawującego sakramenty (Eucharystię) i miłującego człowieka współcześni ludzie mogą rozpoznawać i oglądać oblicze Chrystusa – a w Nim odkrywać prawdę o Bogu i o sobie.

Ks. Henryk Witczyk
Redaktor naczelny „Verbum Vitae”